Wydanie poranne

Rok IV. Kraków-Podgórze, czwartek 2 sierpnia 1906 Nr. 209

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h. za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50. Prenumerata za granicą: 1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 r. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.

Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 9.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Czas ostatni!

—o—

Na miesiąc sierpień

prosimy

odnowić prenumeratę

Prenumerata „Nowin" wynosi w mieście miesięcznie 1 K 40 h, na prowincyi 1 K 50 h; — kwartalnie 4 K 20 h, względnie 4 K 50 h.

Baczność! Każdy nowy miesięczny abonent otrzyma bezpłatnie wydawnictwo satyryczne na tle stosunków w Królestwie „GDY NARÓD DO BOJU".

—o—

Za każdorazową zmianę adresu w ciągu miesiąca należy przysłać 20 halerzy w markach.

—o—

Rewolucya w twierdzy.

W twierdzy Seaborg, w forcie Skatudden, zbuntowała się załoga pionierów i artylerzystów i stoczyła walkę działową z innymi fortami i z trzema krążownikami rosyjskimi. Fakt to bardzo doniosły, świadczący, że rewolucyjne wrzenie czyni ciągłe postępy wśród armii. Marynarze z „Potemkina" jeszcze nie odważyli się strzelać, załoga w Seaborgu nie wahała się już użyć dział w domowej wojnie.

Seaborg, twierdza rosyjska w zatoce fińskiej, leży na grupie wysp w pobliżu Helsingforsu; twierdzę tworzy pięć fortów, z których fort Gustawa jest najsilniejszym. Twierdza jest bardzo silna i uzbrojona w nowe działa, panujące nad morzem. Choćby rewolta załogi została rychło stłumiona (bo bunt zda się nie był przygotowany), sam fakt tego krwawego buntu rzuca znamienne światło na przyszłe koleje ruchu rewolucyjnego w Rosyi.

Telegramy „Nowin".

Petersburg. O buncie w Seaborgu donosi Pet. aj. tel. z Helsingforsu pod datą onegdajszą: W twierdzy wśród kompanii pionierów wybuchł bunt, do którego przyłączyła się pewna liczba artylerzystów. Zbuntowani żołnierze zajęli trzy z otaczających twierdzę fortów i **otworzyli ogień działowy na twierdzę, przyczem była pewna liczba(!) zabitych i rannych.** Załogę twierdzy wzmocniono o dwie kompanie. Kanonada dzisiaj rano ustała. Dziś rano do biura fortu Skatudden wtargnęło kilkadziesiąt osób prywatnych uzbrojonych przez marynarzy. Niebawem rozpoczął się bunt wśród załogi fortu. Zawezwany oddział wojskowy odciął od miasta obsadzony przez zbuntowanych fort Skatudden. Budynki, w których zabarykadowali się zbuntowani, ostrzeliwano z trzech krążowników z dział maszynowych. O godzinie piątej popoł. wojsko wtargnęło do fortu i rozbroiło powstańców. W Helsingfors panował dzisiaj przed południem niepokój, który jednakże ustał. Robotnicy przybyli pociągami z Helsingforsu zajęli stacyę Richinjaki i oświadczyli, że nie przepuszczą pociągu z wojskiem. Wśród ludności robotniczej trwa zaniepokojenie.

Helsingfors. (Pet. aj. tel.). Bunt w porcie został wczoraj wieczorem stłumiony.

JULIUSZ LERMINA

Róża czarna — Róża biała.

POWIEŚĆ.

5) (Ciąg dalszy).

— Panie, domagam się sprawiedliwości. Jako obywatelowi Ameryki należy mi się opieka prawa. Dom mój został napadnięty, a domownicy moi znajdowali się w niebezpieczeństwie śmierci. Proszę więc o opiekę, która mi się należy.

— A ja — krzyknął Woodville, zmienionym przez wściekłość głosem — wiem tylko, że kto daje schronienie mordercy, staje się przez to jego wspólnikiem... Zaopiekowałeś się zbrodniarzem, nie dziw się więc, że groziło ci niebezpieczeństwo, którego tylko cudem uniknąłeś... Wydaj nam przestępcę, ażeby go oddano pod sąd, inaczej!...

Zwykle mister Woodville zapominał o przesądach rasowych i nieraz rozmawiał przyjacielsko z tym człowiekiem, którego traktował narówni, w tej jednak godzinie zbudziła się w nim dawno zakorzeniona nienawiść do czarnych.

Hanga posunął się o krok naprzód:

— Niema tutaj ani mordercy, ani przestępcy, zawołał dumnie, byłem niesprawiedliwie i niesłusznie napadniętym, a jeśli, niestety, popełniłem czyn karygodny, to przysięgam, że stało się to wbrew mej woli. Jestem gotów ponieść wszystkie konsekwencye tego czynu, którego żałuję... więcej niż wypowiedzieć mogę... lecz błagam, powiedz mi pan... jak się to stało....

— Kłamiesz, psie przeklęty, przerwał mu Woodville gwałtownie. Wiesz dobrze, żeś strzelił do mojej ukochanej Edyty. I teraz kłamiesz, kiedy ośmielasz się twierdzić, że jej rana, która jest może śmiertelną, jest tylko dziełem przypadku..

— Jakto! co pan chcesz powiedzieć! — krzyknął Hanga, doprowadzony do ostateczności. Przypuszczasz pan, że ja... ja! chciałem zabić pańską córkę!...

W tem miejscu szeryf zwrócił się do mistera Woodville'a, ze słowami:

— Ja nie widzę tutaj żadnej racyi, któraby wykazywała intencyę, jaką pan zarzucasz panu Handze. Po zebraniu pierwszych wiadomości dochodzę do wniosku, że przyczyn całego zaburzenia szukać należy gdzieindziej i że miss Woodville, znajdując się z panem i z matką, dość daleko, nie mogła mieć w tem najmniejszego udziału.

— Ach, tak pan sądzisz, krzyknął Woodville, a ja mówię, że i zaburzenie i sceny poprzedzające — to dzieło tego człowieka... tego murzyna, który pragnął zemścić się na mojem dziecku...

— Ja, zemścić się! ja? Ale na kim, na Boga? na miss Woodville! zawołał Hanga, ależ to szaleństwo! Czyż mam jakąkolwiek przyczynę do nienawidzenia jej?

Fort Skatudden jest obsadzony wojskiem. Rada miasta wydała ogłoszenie, wzywające ludność do spokoju i popierania władz około przywrócenia porządku.

(Dalsze telegramy patrz na str. 6).

Echa napadów na pociągi.

Z Częstochowy piszą:

Wynik poszukiwań władz po napadzie na pociąg kolei Herby-Częstochowa był taki, przy wsi Kawodrza, t. j. na miejscu gdzie napad był dokonany, znaleziono około mostu, w trawie, żołnierza nieżywego, który, jak sprawdzono, był na usługach u zabitego jenerał-lejtnanta Westenrika, naczelnika 3-go okręgu straży pogranicznej, czyli, że zabito **razem 9** osób, oraz jednego z uczestników napadu.

Przy zabitym napastniku znaleziono paszport na imię Kowalskiego, przy rannym zaś napastniku znaleziono paszport na nazwisko Małachowskiego, meldowany w Łodzi i w Warszawie.

Małachowskiego po opatrunku w szpitalu miejskim, z soboty na niedzielę, w nocy, pod silnym konwojem, przewieziono do lazaretu wojskowego 42-go pułku dragonów.

Dziś odbył się pogrzeb. O godz. 10-ej zrana wystąpiło wszystko wojsko garnizonu częstochowskiego. 7 trumien nieśli żołnierze, 2 (jenerałów) wieziono na karawanach do cerkwi.

Podczas wyprowadzania ciał z cerkwi na cmentarz zaszedł wypadek, który wywołał straszny popłoch wśród mieszkańców miasta.

W Alei III stał z kolegami 18-letni Tadeusz Długoszewski. Kondukt przeszedł, więc p. D. włożył kapelusz na głowę; w tej chwili podjechał na koniu żołnierz dragoński i krzyknął: „Dlaczego nie zdejmuje kapelusza?" Zagadnięty zapytał: „Czy przed tobą?" Wówczas żołnierz uderzył w twarz p. D., następnie ciął w głowę szablą powyżej oka, na szczęście nieszkodliwie; wspólnie z innymi żołnierzami obił go potem i dopiero interwencya oficera ocaliła p. D.

Wypadek ten w mieście przyjęto za hasło do pogromu. Publiczność pochowała się do domów.

P. Długoszewskiego odprowadzono do cyrkułu i znowu w skutek interwencyi oficerów wypuszczono.

Zabitego napastnika policya w nocy pochowała.

Mieszkańcy miasta ciągle są w jaknajwiększej obawie, jakby jakie nieszczęście miało spaść na nich.

Specyalny wagon wojskowy.

Jenerał-gubernator warszawski wydał rozporządzenie komendantom stacyi kolejowych krańcowych, ażeby każdy pociąg pocztowy konwojowało 12-u żołnierzy, dla których będzie włączony do pociągu specyalny wagon klasy 3-ej. Oprócz żołnierzy i konduktorów nikt nie ma prawa wchodzenia do wagonu. Żołnierze powinni być przez cały czas trwania jazdy uzbrojeni, a z nich czterej w rewolwery. Konwojującym tym szeregowcom wyznaczono dyety po 30 kopiejek dziennie. (Biedne sołdaty nie wiele kupią sobie jadła po stacyach za 30 kop.!).

Wiele zrabowano?

Onegdaj sędzia śledczy przybył umyślnie do Warszawy, w celu odpieczętowania napadniętego w sobotę wagonu pocztowego kolei wiedeńskiej. Po dokonanem obliczeniu okazało się, że zabrano ogółem 172.987 rb. 26 kop., w czem 4 rb. 90 kop. było ze sprzedaży marek pocztowych, a reszta stanowiła zawartość listów pieniężnych skarbowych.— Wartość pozostawionej w wagonie korespondencyi pieniężnej, której napastnicy nie zabrali, wynosi 18.147 rb. 12 kop.

Kadeci i Polacy.

Przed kilku dniami odbyła się w Petersburgu poufna narada kadetów z udziałem przedstawicieli polskich demokratów postępowych. Postanowiono rozwinąć szeroką agitacyę wyborczą przeciwko narodowej demokracyi, wysłać do Królestwa w celach agitacyjnych członków centralnego komitetu kadetów, oraz zorganizować w całem Królestwie Polskiem lokalne komitety wyborcze.

Z powodu secesyi posłów polskich w Wyborgu „Riecz" grozi odroczeniem rozwiązania kwestyi autonomii Polski.

Znany poseł Rodiczew, bawiąc niedawno w Berlinie, w ten sposób mówił o Polakach z jednym dziennikarzem niemieckim:

„A propos Polaków — byli to najbardziej konserwatywni ze wszystkich członków Dumy. Musieli trzymać z nami, bo przyrzekliśmy im autonomię, ale sercem znajdowali się po innej stronie. Oni są nam zanadto arystokratyczni, a już o wspólności ich z grupą pracy nie może być żadnej mowy. Robotnicy nie są przyjaciółmi autonomii polskiej. Boją się, że położenie chłopa w państwie polskiem byłoby gorsze, niż obecnie w państwie rosyjskiem(?)".

„Interview z carem".

(Satyra Gorkija).

Maksym Gorkij wydał nową satyrę na obecne stosunki polityczne, której tytuł brzmi: „Car rosyjski — interview przez Maksyma Gorkiego".

W satyrycznej tej fantazyi Gorkij opowiada, że udał się jako dziennikarz do Carskiego Sioła. Przyjęcie, jakiego doznał, nie było wprawdzie zanadto przyjazne, ale zato bardzo oryginalne: na przybysza rzucili się natychmiast żandarmi i przeszukali jego, naturalnie puste, kieszenie, kto bowiem przychodzi do cara z pełnemi? Pokój recepcyjny jest urządzony poprostu, ale ze smakiem: w każdem oknie stoi kartaczownica, otworem zwrócona ku ulicy, u drzwi szybkostrzelna armata, na ścianach rozwieszona broń inna. Skoro tylko gościa w mgnieniu oka wyłuskano z sukien, jak pomarańczę z łupy i skoro się przekonano, że nie przyniósł ze sobą żadnych bomb i że ma szyję

Ach, gdybyś pan mógł zrozumieć całą niesprawiedliwość podobnego oskarżenia, dodał z mimowolną goryczą...

— Zbierałeś pan świadków, zwrócił się mister Woodville do szeryfa, ja panu przedstawię jeszcze jednego...

— Kogo? — zapytał szeryf.

— Tego oto człowieka — odrzekł bankier — wskazując Philsa, który wślizgnął się tymczasem w pierwszy rząd.

— Niech więc mówi — rzekł szeryf — choć przedewszystkiem, kto on jest — nie znam go wcale...

— Peter Phils, współpracownik domu Phils i S-ka z Massachussets, obywatel amerykański, bez strachu i zarzutu...

— Dobrze — przerwał szeryf — co masz do powiedzenia.

— Chcę tylko powiedzieć — rozpoczął pompatycznie Phils — że ten człowiek, to jest Hanga, zatrzymał mister Woodville'a, aby mu powiedzieć kilka słów...

— Nie zatrzymywałem pana Woodville — odezwał się spokojnie Hanga, gdyż on sam zwrócił się do mnie...

— Pan Woodville, ciągnął dalej Phils, nie zwracając uwagi na poprawkę, towarzyszył szlachetnej małżonce swojej i przepięknej swej córce...

— Zostaw pan epitety i opowiadaj prędzej, jak się rzecz miała — zauważył sucho szeryf, przerywając potok wymowy bandyty.

— Rzecz się tak miała. Podczas rozmowy z panem Woodville ten pies, ten murzyn, ośmielił się patrzeć na miss Edytę w taki sposób, że ta pod tym bezwstydnym wzrokiem bladła i rumieniła się na przemian i w końcu zmuszona była cofnąć się za swą szlachetną matkę, aby nie narazić godności swojej...

— Wszystko to niegodne kłamstwo — wtrącił z pogardą Hanga.

— Kłamstwo! — krzyknął Phils. — A więc ja kłamię, kiedy zeznaję pod przysięgą, tak, pod przysięgą, że ten murzyn, widząc obrzydzenie, jakie sprawiał szlachetnej miss, wyrzekł kilka obelżywych wyrazów, pomięszanych z przekleństwami. Siostra jego, która tam była, przerażona, a przewidując nieszczęście, chciała ich rozdzielić... tymczasem, doszedłszy do zagajnika murzyn, wyciągnął rewolwer i skierował go w miss Woodville...

— Oszczerco przeklęty — krzyknął Hanga, porywając się ku bandycie. — Ja ci te łgarstwa wtłoczę napowrót w gardło...

Szeryf gestem nakazał mu spokój.

— A ja — wtrąciła się Lila — zaręczam, że wszystkie te szczegóły są fałszem...

— Opowiadaj dalej, panie Phils i S-ka, odezwał się szeryf z odcieniem ironii, która zmieszała cokolwiek pewność siebie nędznego indywiduum.

— Kończę, ponieważ wszystko opiera się o mój honor. Do kroćset! Siostra równie nikczemna jak brat! Powiadam, że wszystkie te czarne dyabły zasługują...

— Tak, tak, śmierć negrom! — zawyła tłuszcza, którą policya zaledwie z trudem utrzymywała w spokoju.

— Widziałem ten ruch — ciągnął z powagą Phils — i jako obywatel i człowiek honoru, pragnąłem mu przeszkodzić..... chciałem wyrwać rozbójnikowi morderczc narzędzie, które groziło życiu miss Woodville, lecz, niestety, było zapóźno... kula świsnęła... i nieszczęśliwa młoda osoba upadła martwa...

— Nie martwa — przerwał spokojnie szeryf — gdyż na szczęście rana nie przedstawia niebezpieczeństwa...

— A ja mu za to łeb rozbiję — krzyknął Woodville.

— Nikt niema prawa wymierzać sobie sprawiedliwości — przerwał mu spokojnie pan Lindsay. — Nikt tembardziej niema prawa sądzić obwinionego bez dania mu możności usprawiedliwienia się.. Panie Hanga, co pan możesz na to odpowiedzieć?

Poprostu, utrzymując się wszelkiemi siłami w spokoju, opowiedział Hanga

zdatną do powieszenia, odstawiono go na audyencyę. Najpierw szli dwaj żandarmi z dobytemi szablami, za nimi delikwent a następnie żandarm z rewolwerem, przyłożonym do jego pleców. Orszak przeszedł szereg komnat, rojących się od uzbrojonych ludzi, bez zwracania czyjejkolwiek uwagi. Jeden tylko z obecnych zapytał mimochodem:

— Knuty czy powieszenie.

— Dziennikarz — brzmiała odpowiedź.

— A to powieszenie.

Wkroczono do wielkiego pokoju bez okien z jednemi tylko drzwiami, przez które wszedł orszak. Jedna lampa u sufitu rozpościera spokojne, równe, smutne światło. Całe umeblowanie składa się z armaty średniej wielkości. To skromne urządzenie nie nazbyt podoba się gościowi. Przywiązują go brzuchem do otworu armaty, ręce pozostawiając wolne. Jeden z żandarmów umocowywa u zapału armaty przewód elektryczny z guzikiem do naciskania i składa go na podłodze. Potem wszyscy znikają i tylko jakiś spokojny głos komenderuje: „Gotów!".

Cisza. Gość czuje, że mu włosy na głowie wstają. Czyżby to miał być ostatni jego interview? Dotknięcie zimnej stali wstrząsa go dreszczem. Już mają podniesione ręce opaść, gdy nagle otwiera się klapa w podłodze i mała ręka chwyta za guzik od lontu armatniego, a z otworu wyskakuje jak korek z butelki osoba rosyjskiego cara, ze wszystkimi swoimi tytułami, cała w żelazie.

Interviewowi opadają ze zdumienia obie ręce wzdłuż ciała.

— Ręce w górę! — rozbrzmiewa głos cara, który przytem tak dobitnie porusza palcem około guzika elektrycznego, że ramiona gościa podlatują w górę, jak dwa skrzydła wiatraka. Następnie z współczuciem car wypytuje się go, czy te drobne środki ostrożności nie sprawiają mu przykrości? Gość widzi nagle palec cara na guziku. Niespostrzegalne poruszenie stawu, a gość będzie miał trzysta kartaczów w żołądku. W tej sytuacyi bywa się grzecznym. Odpowiedź więc brzmi: „O! wcale nie! do tego się można przyzwyczaić!..."

Następnie rozpoczyna się interview. Car wydobywa ze swego pancerza rękopis i produkuje się jako mówca.

Gość przygląda się mu z przyjemnością. Od stóp do głów jest pokryty żelazem i siedzi, jak prawdziwy władca nowoczesny, na tronie z bagnetów. Przy lada nieostrożnem poruszeniu chwieje się siedzenie i bagnety grożą carowi przebiciem. Tylko przez zręczne balansowanie utrzymuje się na wysokości.

Mimo to mowa, jaka następuje jest bogatą w niezgłębione głębokości. Minister, który ją skomponował jest wprawdzie w nawiasach bardzo niepochlebnie tytułowany, ale to nic nie szkodzi. Wrażenie ogólnie jest podniosłe. W ogólnych rysach znajdują się w niej ujęte wszystkie ważne wydarzenia polityki współczesnej. Wszystko znajduje proste, naturalne rozwiązanie i zadowalające wyjaśnienie.

Naprzykład twierdzi się zawsze, że ręce cara są splamione krwią. Pospolite oszczerstwo! Myje się je co najmniej pięć razy dziennie ciepłą wodą i to z perfumami! Dzienniki zaś piszą: „Car wymorduje setkami niewinnych poddanych". Tak, jakby car kiedykolwiek zabił jakiego człowieka! Od tego są jego żołnierze i kozacy, a oni wiedzą dobrze, co robią. Przecież zabijani są często ich braćmi i ojcami! A zresztą, jeżeli czasem kogoś niewinnego się zabije, to za to pójdzie na pewno do nieba!

Co do polityki zagranicznej mowa wspomina między innemi o zaniechanej podróży do Włoch. Deputowany Morgani zagroził carowi wygwizdaniem, gdyby przybył do Włoch. Car oburzony robi uwagę tak, jakby był kiepskim aktorem. Niepokoje na Kaukazie, fatalny dzień 9 stycznia, wojna z Japonią, bunty chłopskie, konstytucyjne rządy i rozwiązanie Dumy znajdują prorocze wyjaśnienie „Mama i Pobiedonoscew—oświadcza car z powściągliwym uśmiechem — nauczyli mnie myśleć po carsku".

Na kwestyę, skąd wziąć pieniędzy, jeśli np. Duma będzie rozwiązaną, car odpowiada: wtedy sprzedam najpierw Polskę mojemu bratu Wasylemu Fiedorowiczowi, królowi w kraju... Jeśli to nie wystarczy sprzedam Francyę. Co nam po Francyi, jeśli nie daje nam pieniędzy! Kaukaz i tak przynosi niewiele, Syberyę zabiorą Amerykanie i tak Rosya zostanie ślicznie zaokrągloną, jak jabłko, które można wziąć w rękę i zgnieść...

Jak się pojawił, tak znikł też car... Ale przed okiem gościa w mętnym półcieniu długo jeszcze świeci paru gładkich, starannie mytych rąk i niespokojnie tam i sam biegających oczu. Przez nie spogląda się w ciemną, przez troski, jak pieczone jabłko pokurczoną duszę. Ciemny pełen kwasu war ją zapełnia; małe robaczki ambicyi pełzają w nim, a lęk o życie biega w około, jak przerażona jaszczurka...

Taka jest treść satyry Gorkiego.

Z PARYŻA.

Paryż, 28 lipca.

(Chauffeur automobilowy skrytobójczym mordercą. — Niewinni posądzeni. — Spostrzeżenia starca. — Krzyżowe pytania. — Zeznania zbrodniarza. — W obliczu sądu. — Na galery. — Teatr rozmaitości okradziony doszczętnie w ciągu pięciu dni — Przesilenie w paryskim świecie dziennikarskim. —

Epilog zbrodni tajemniczej, która mogła dać powód do popełnienia ciężkiego błędu jurydycznego, rozegrał się przed trybunałem sędziów przysięgłych depart. Sekwany. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności pewien starzec wpadł na trop zbrodniarza i dzięki temu ludzi niewinnych nie stawiono przed kratkami sądowymi.

Mr. Henri Bedor, właściciel fabryki pugilaresów i innych wyrobów skórzanych, został 14 maja br. zamordowany

---

wszystko, co zaszło:

— Więc to jest ten człowiek, który pana obraził, atakował i groził śmiercią bez powodu...

— Ten człowiek ranił mi siostrę, spojrzyj pan na krew, którą jest pokryta...

— Masz pan świadków?

— Prześladowany i pędzony przez tłum, w jaki sposób mogłem zebrać świadków? Czyż nie do sądu należy zebranie świadectw i wykrycie prawdy... czy nie wydaje się panu koniecznem przesłuchanie miss Woodville, a wtedy znikną te nikczemne insynuacye, na które pozwolił sobie ten człowiek... Ona panu powie, że okazywałem jej zawsze najwyższy szacunek i że kłamstwa mojego oskarżyciela są tylko czczym wymysłem.

— Czy wierzysz pan temu? — krzyknął Woodville. — W tej chwili, kiedy z nią rozmawiałem i kiedy została ranioną, czy wiesz, jakie wyrazy wyrwały się z jej ust?.. „Ach ten nędzny murzyn!..." Czyż to nie wskazuje na zamiar, którego była celem...

Na te słowa, które, zraniły go do głębi duszy, Hanga przycisnął piersi rękoma. Lili przycisnęła jego ramię.

— Cóż warte są słowa, wymówione w gorączce — powiedziała łagodnie. — Jeżeli ten człowiek ranił mnie — dodała, wskazując na Philsa — być może oskarżyłabym go sama... a teraz jestem gotowa mu przebaczyć, jeśli cofnie swoje kłamliwe słowa...

— Nie potrzebuję przebaczenia murzynki! — krzyknął Phils. — Powiedziałem prawdę...

— Skłamałeś, nędzny oszuście — wtrącił się teraz d'Alteroche. — Panie szeryfie, od trzech dni poznałem już to indywiduum i jego godnych towarzyszów i mówię panu, że należą oni do tych awanturników, którzy szukają tylko okazyi, aby popełnić jakiś czyn niegodny. Ostrzegam więc pana przed jego świadectwem...

— Panie szeryfie, potępiają mnie, obmawiają mnie! Wypowiadam mój żal...

— Dobrze, dobrze — odezwał się szeryf — należy wszystko brać pod uwagę.

Pan Lindsay, czystej rasy białej, jednomyślnie wybrany na szeryfa, cieszył się ogromnym szacunkiem; nadzwyczaj chłodny, bezstronny i umiejący nakazać szacunek dla swoich rozporządzeń, zdobył sobie przewagę, której nikt nie ośmielał się oponować.

— Panie Hanga — zwrócił się do murzyna — słyszałem oskarżenie... słyszałem obronę i na mą duszę jedne i drugie argumenty nie pozwalają mi wydać jeszcze wyroku, któryby uspokoił moje sumienie. Czuję więc tylko, że o ile nie mam prawa uwięzić pana, o tyle też nie mogę pana uwolnić od wszelkiej odpowiedzialności... Daj mi pan słowo, że utrzymasz się w spokoju i nie rozpoczniesz żadnych zaczepnych kroków przeciwko oskarżycielom twoim, a jutro o szóstej rano, zjawisz się przed trybunałem moim!...

— Panie szeryfie — odpowiedział Hanga z godnością — wiem, że uważasz mnie pan za człowieka honoru... Przysięgam, że będę posłusznym rozkazom twoim...

— Przysięga murzyna! to wspaniałe! — krzyknął Phils.

Tłum wybuchnął śmiechem.

— Panie Phils... i S-ka — rzekł szeryf surowiej — życzę sobie również widzieć pana za kratkami. Tam powtórzysz pan swoje świadectwo, a my je zważymy według sumienia... Co zaś do pana, panie Woodville, to pan nie panujesz nad sobą, być może z powodu nieszczęścia, mam jednak nadzieję, że się powstrzymasz i zechcesz towarzyszyć miss Woodville, którą musimy przesłuchać...

— Dobrze, nie lękaj się pan, będę silnym... dla mojej zemsty!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

w sposób tajemniczy. Zwłoki jego znaleziono na dziedzińcu fabrycznym.

Kto go zabił?

Posądzano spólnika Bedora, kilku robotników odprawionych, a nawet brata ofiary i własną żonę fabrykanta. Aż dopiero stary robotnik, niejaki Louis Bernas natrafił na wątek czynu ohydnego. Bernas spostrzegł, że wszyscy domownicy i personal fabryczny, na wieść o zbrodni zbiegli się na miejsce, a brakowało tylko przy zwłokach chauffeura. Augusta Mathieu, który był przez Bedora bardzo lubianym i dla swych zdolności cenionym. Przez lat kilka woził pryncypała na świetnym automobilu, systemu Bayarda. Pobierał wysokie wynagrodzenie miesięczne.

Bernas zwrócił uwagę pani domu, że chauffeur stronił od zwłok jej męża. Tak powstało pierwsze podejrzenie. Przybyła komisya śledcza, i w czasie jej dochodzeń wyszło na jaw, że Mathieu w dniach ostatnich prowadził życie hulaszcze, rozrzutne, a nadto nie tail się z tem, że wobec bliskiego ożenku, sprawił sobie meble za 1.200 franków.

Szofer został aresztowany. Początkowo wypierał się zbrodni w sposób jak najbardziej stanowczy. Odpowiedzi jego w śledztwie były jasne, pewne i logiczne, i nie wiele brakowało, by został uwolniony z aresztu inkwizycyjnego. W końcu atoli zawikłał się w zeznaniach; podczas pytań krzyżowych nie zdołał wybrnąć z chaosu i przyparty do muru, rzekł z cyniczną determinacyą:

— Zabójcą, którego szukacie, byłem ja we własnej osobie!

Po tych słowach wyśpiewał wszystko. Kochał się płomiennie w jakiejś dziewczynie z uczciwego domu; miała ona otrzymać dość znaczne wiano. By jej nie zrazić ku sobie i okazać, że i on coś posiada, wpadł na pomysł szatański obrabowania swego pana. By kradzież nie wyszła na jaw, postanowił zabić Bedora.

Wieczorem, gdy już było po pracy i robotnicy opuścili fabrykę, Mathieu śledził każdy krok pryncypała. Bedor wyszedł z kantoru, spożył obiad w gronie rodzinnem, potem wrócił do swej pracowni, zasiadł przy biurku i pisał. Chauffeur był ukryty w jednym z zakamarków. Zdjął obuwie i po cichu wśliznął się do gabinetu fabrykanta, niespostrzeżony. Podszedł dalej o kilka kroków, zdjął z wieszadła gruby bykowiec i wycofał się na korytarz. W 20 minut później mr. Henri Bedor ukończył pracę i wyszedł z kantoru — na śmierć niechybną. Była godzina 9 wieczorem.

Zbir-Chauffeur rzucił się na schodach na swego dobrego pana; uderzeniami grubszym końcem bykowca doprowadził go do nieprzytomności, a potem udusił bezbronną ofiarę. Gdy się przekonał, że Bedor już nie żyje, zawiesił najspokojniej bykowiec na haku, wyjął z kieszeni fabrykanta klucze od kasy żelaznej, zabrał złoto i srebro oraz stos banknotów. Następnie zamknął kasę starannie i klucz włożył napowrót do kieszeni trupa.

— Minęła szczęśliwie chwila krytyczna — rzekł sam do siebie — ten tam nie żyje, pieniądze mam w kieszeni; niemam już czego się obawiać...

Rozprawa sądowa; audytoryum ogromnie liczne. Straż wprowadza na salę Augusta Mathieu. Człowiek to w sile wieku; ma lat 28, silnie zbudowany, słuszny, ale w jego małych, chytrych oczach kryje się nieszczerość, hypokryzya. Na pytania odpowiada z cynizmem, niczego nie utaja.

Zbrodniarz miał nie mało do zniesienia gdy go skonfrontowano z bratem ofiary, Fryderykiem. Skoro weszła, okryta kirem żona Bedora, podsądny powstał z siedzenia, mówiąc:

— Madame, proszę o... przebaczenie.

Dziś popołudniu zakończyła się rozprawa. Dla braku świadków naocznych i dzięki elokwencyi adw. Poberta (jednego z obrońców Dreyfusa). Mathieu nie został skazany na śmierć, ale na dożywotnie roboty przymusowe.

Spryt, zręczność i śmiałość nieugięta złodziejów paryskich przechodzi wszelkie pojęcie. Czy uwierzyłby kto, że są oni w stanie np. dostać się w biały dzień do zabudowania teatralnego, pokraść wszystko i to powoli, bo w ciągu długich pięciu dni i ogołociwszy salę doszczętnie, zniknąć bezkarnie, bez śladu? A taki właśnie wypadek wydarzył się tu w zeszłym tygodniu.

Przed bramą teatrzyku (music-hall), znanego pod nazwą „Joyeux-Concert", znajdującego się w jednej z ekscentrycznych dzielnic Paryża zajechał wielki wóz meblowy, którego personał składał się z pięciu osób. Meblowcy mieli na sobie zwyczajne bluzy błękitne z czarnymi pasami, na głowach czapki numerowane, kroju rosyjskiego. U wejścia do teatru stał poważny, wygalowany portyer. Do niego przystąpił jeden z ekspresów, mówiąc:

— Przychodzimy tu, by przetransportować materyał. Właściciel zakładu chce wszystko odświeżyć, salę odnowić. Przywiezie się potem nowe meble, zwierciadła kryształowe, złocone itd. Słowem — przepych tu będzie niebywały.

Portyer uwierzył święcie słowom oszusta i rzekł:

— Tem lepiej; będę miał kilkudniowy wypoczynek.

W sposób bardzo zręczny złodzieje utrzymali portyera w jego przekonaniu i doprowadzili do tego, że odźwierny z całem zaufaniem oddał klucze do ich dyspozycyi. Opróżnili widownię, scenę, a także przyległą restauracyę i kawiarnię, zamknięte w lipcu i sierpniu. Gdy już lokal był całkowicie ogołocony, zbrodniarze zwrócili klucze portyerowi.

Następnego dnia zjawił się tam architekt, którego wysłał właściciel „Joyeux-Concert", zaalarmowany wieścią o przeniesieniu urządzenia tego zakładu. Architekt skonstatował, że opryszki zabrali wszystko, pozostawiając gołe ściany. Począwszy od poddasza cynkowego, a skończywszy na stołach, kanapach, krzesłach, zwierciadłach, kandelabrach, nawet „water-closets" się nie ostały. Poszukiwaniem za złodziejami zajęła się policya — dotychczas bezskutecznie.

Prasie francuskiej wiedzie się pod względem finansowym od kilku lat nieosobliwie. Przechodzi ona niejako przesilenie przewlekłe. Ilość nakładu niektórych dzienników zmniejszyła się wprawdzie bardzo nieznacznie; innym przybyło nawet sporo przedpłacicieli, mimo tego jednak czysty dochód i dywidenda obniża się, a wartość akcyj dotyczących gazet na giełdzie stale opada.

Oto np. „Figaro", którego akcye w r. 1891 były warte po 1500 franków, a jeszcze w ostatnich latach dywidenda wynosiła 75 do 80 fr., notuje obecnie swe akcye po 440 fr., a dywidenda dosięga zaledwie 22 fr. W niecoo lepszej sytuacyi jest „Temps". W r. 1892 notowano jego akcye po 1270 fr. a dywidendę 50 fr. Teraz te cyfry wynoszą 680 i 30 fr.

Bardzo rozpowszechniony „Le Petit Journal" przez długie lata dawał dywidendy 75 do 80 fr. (podobnie jak „Figaro") a za akcye płacono po 1200 do 1300 fr., obecnie płaci się za nie 525 fr., a renta wynosi tylko 90 fr. Najlepiej trzyma się jeszcze „Le Petit Parisien"; jego akcye notują 1025 fr. a dywidenda dochodzi do 57 fr. Przed pięciu laty stosunek tych cyfr był taki: 1300:62.50 fr.

Przepowiednie pogody u ludu.

Ta część meteorologii, która ma za zadanie na mocy spostrzeżeń naukowych przepowiadać pogodę, t. z. prognoza meteorologiczna, to bardzo młoda jeszcze gałąź wiedzy ludzkiej. Na 100 wypadków, przy pomocy t. z. synoptycznych kart pogody, tj. map, na których zanotowane są wszystkie obserwacye o pewnej porze na całym większym szmacie ziemi zrobione — n. p. o 7 rano w środkowej Europie — możemy w 80 do 90 razach trafnie stan pogody na 24 godzin naprzód przepowiedzieć. Tego wszakże za mało. Pytanie: „co jutro przyniesie, deszcz czy burzę" i t. p. ma dla rolnika znaczenie olbrzymie. Nie dziw więc, że prognoza pogody zawsze była bardzo pożądaną. Na mocy całego szeregu obserwacyj, umiejętnych, lecz za to wieki całe trwających wyrobił się — najpierw u ludu wieśniaczego, nietylko u nas, lecz u wszystkich rolniczych narodów, pewien pogląd na związek pogody ze zmianami księżyca, na zależność pogody, czy to dni pojedynczych, czy okresów dłuższych z pewnymi szczególnymi dniami. Te przepowiednie, które lud prosty zwykle w formę rymowanych przysłów ubierał, przeniknęły powoli do dalszych warstw społeczeństwa. O tej to, tak dziś rozpowszechnionej prognozie, kilka słów chciałbym powiedzieć.

Pierwszą częścią tej ludowej prognozy pogody, jest wiara w związek, zachodzący między fazami księżyca a zmianą pogody. Tego mniemanego związku bronił do końca swego życia tak popularny meteorolog niemiecki Rudolf Falb, zmarły 29 września zeszłego roku w Schöneberg pod Berlinem. Przez to, że z uporem bronił wpływu księżyca na zmiany atmosferyczne, stał się może mimowolnie Falb rzecznikiem i obrońcą ludowej meteorologii. Niestety, nauka wykazała, że błędne były jego zapatrywania, a jego teorya nawet, ze stanowiska nauki na to miano nie zasługiwała. Na podstawie licznych obserwacyj i obliczeń teoretycznych śmiało dziś twierdzić możemy, że zmiana pogody czy niepogody — co kto woli — ze zmianą księżyca w żadnym związku nie stoi.

Istnieje na kuli ziemskiej całe mnóstwo dróg, po których się depresye barometryczne przesuwają. Gdybyśmy je dziś wszystkie znali, to przepowiadanie pogody byłoby rzeczą względnie łatwą. Ich istnienie wykazał najpierw uczony niemiecki Bebber.

Otóż zdarzyć się może, że gdy w pewnym dniu przejdzie przez jakiś obszar depresya, to może spowodować dłuższe opady atmosferyczne w tem miejscu i wogóle na całym szlaku, jaki zajęła. Jaki zachodzi związek i o ile jest on trafny, między naszemi przysłowiami gospodarczemi, a temi drogami zniżek, dziś prawie nic jeszcze powiedzieć nie można, zdaje się wszakże, że związek taki istnieje, a przysłowia wobec tego, mają pewną racyę bytu za sobą.

Trzecim wreszcie działem tej prognozy jest przepowiadanie z gorącego lata ostrej zimy i t. p.

I tu często przepowiednie się sprawdzają, jednakowoż już rzadziej, jak w drugim wypadku. O ile są one słuszne, to łatwo ocenimy, porównując je z schematem, jaki na podstawie licznych badań i obserwacyj niemiecki uczony, Hellmann zestawił.

Schemat ten przedstawia się, jak następuje, najprawdopodobniej nastąpi:

Po średnio łagodnej zimie	chłodne lato
„ bardzo „ „	ciepłe lato
„ dość ostrej zimie	zimne lato
„ bardzo „ „	b. zimne lato
„ średnio ciepłem lecie	śr. chłodna zima
„ bardzo „ „	ostra zima

Wogóle więc widzimy, że prócz wiary w księżyc przepowiednie ludowe nie zasługują na zbytnie ignorowanie z jednej strony, a na zupełną wiarę w ich prawdziwość z drugiej. Gdyby obserwacye te wiekowe robione były umiejętnie, to dziś meteorologia stałaby nierównie wyżej, a i prognoza może na dłuższy przeciąg czasu naprzód byłaby możliwą.

Co słychać w mieście?

Kraków 2 sierpnia.

KALENDARZYK.

Dziś we czwartek Gustawa. — Jutro w piątek znalezienie św. Szczepana. — Pojutrze w sobotę Dominika W.

Czwartek.

Teatr miejski: „Aida“, opera w 5 aktach Verdiego. (Po raz 3-ci).

Teatr ludowy: „Wesele“, dramat St. Wyspiańskiego.

Przedstawienie w teatrze „Rozmaitości“ w parku krakowskim.

—o—

Ślub p. dra Witolda Hausnera, prezydenta sądu apelacyjnego w Krakowie, z panną Nikorowicz, odbył się dziś we Lwowie.

Dyrekcya teatru ludowego od pierwszych dni założenia sceny odbierała szereg listów, proszących o wystawienie „Wesela“ Wyspiańskiego. Listy te pochodziły przeważnie ze sfer, dla których widowisko znakomitego dzieła w teatrze miejskim było może zbyt niedostępnem, ze względu na cenę biletu, a które pragną zaznajomić się w dzisiejszej zwłaszcza chwili, tak wyjątkowej z temi cudnemi scenami, w których tętno narodowego życia mówi o tęsknotach zbiorowych.

Teatr ludowy korzysta z pory wakacyjnej i dzisiaj we czwartek wystawia wielki utwór Wyspiańskiego w nowej wystawie.— Szereg prób już się odbył, a ponadto odbywają się dwukrotnie dziennie dalsze przygotowania zdążające do tego, by „Wesele“ przedstawiło się na scenie w nowem, możliwie najsumienniejszem wykonaniu. W sobotę dnia 4 sierpnia po raz 5 „Tamten“.

Węgiel podrożał. Otrzymujemy następujące pismo: „Niżej podpisani handlarze węgli upraszają o łaskawe ogłoszenie w łamach swego dziennika następującego zawiadomienia: Z powodu podwyższenia cen węgla w kopalniach, hurtowni jakoteż i drobni handlarze węgla zmuszeni są z dniem 1 sierpnia br. podnieść ceny węgla o 4 hal. na 50 kg. — Zygmunt Mikołajski, Jan Kwiatkowski, Wincenty Boczarski, Szymon Grün, Paweł Hecht, Adolf Blumenfeld.

Krak. Klub Młodz. Cyklistów urządza dn. 4 bm. wycieczkę do Zakopanego. Punkt zborny na moście Podgórskim o godz. 10-tej w nocy.

Wicek Socjalik. W ostatnim nrze „Dyabla“ rozwodzi się w przepyszny sposób nad znaczeniem reformy wyborczej dla Krakowa. Wytrawny zmysł polityczny p. W. Socjalika nasuwa mu między innemi następujące trafne uwagi na temat ilości mandatów, (jak wiadomo 5), przeznaczonych w projekcie bar. Becka dla Krakowa:

„Cały Kraków od byziów i olejandrów aż po kirnię Imerglika na Zwierzynieckij, po Czarnego Osła za warsiaskom rogatkom, po Smoleńsk, Wenecyą, Metz i jensze sąsiednie miasta i mijscowości, wybiroł ino dwóch delikatów do Rady Państwa. Ale jak ci nasze towarzysze międzynarodowi poknajali rechts i przystali psiokrew do partji rządowyj, jak już nie śpiwali: do bani z Gauczem, a ino: hoch Gaucz! to ci on Gaucz psiokrew uściskał Ignaca i pedział: niech kosztuje psiokrew co chce, a dam lo Krakowa trzech delikatów. A potym Hohenlohe (tyż jedna graba z Ignacem) pedział: niech będzie psiokrew do pary, dam lo Krakowa cztyrech delikatów. A tera Bek gwarzy: co? cztyrech? w mijscu urodzynia moigo kochanygo Ignaca ino cztyrech? — o nie! pschakreff nachamal, będzie miał Kraków pinciu delikatów“.

Więc nasz Wicek Socjalik raduje się wielce, że „będzie pinć wyborów“.

„Kapujecie chłopy, co to psiokrew znacy? Kapujecie, co będzie pinć wyborów po pinciu z kużdej partji kandydatów, pinć kużdej partji kumitetów, po pinć psiokrew gatonków wszelakij partyjnej plakatowości, po pinć od kużdej partji zgromadzyń — etycera, etycera?“

Przy tak wielkiem zapotrzebowaniu mężów politycznych w Krakowie podaż gotowa się okazać mniejszą od popytu. Tego się też lęka przezorny polityk dla stańczyków i demokratów:

„Jednego ci mom ino psiokrew boja, a to skróś tygo czy starczy psiokrew kużdej partji na tylu kandydatów. Bo nie trza wom godać, co psiokrew kandydatem nie może być byle skiś, żgac, ino musi być chłop morowy, rozum psiokrew w makówie mający, jadaczką klawo mielący, po śwabsku gwarzący, za kinola wodzić się niedający, jak kaze poletyka to kirzący i w dyrdy idący, (jako gwarzą: i do tańca i do różańca) i graby morowe mający (jako to w parlamyncie bez „prania“ się nie obyńdzie). U nas psiokrew towarzyszy to takich chłopów zatrzęsinie, a i u gudłajów to łepoków okrutna moc — ale mom ci okrutnego boja o stańczyków i dymokratów. Skąd te psiokrew biedoki najdą po pińciu kandydatów, kiedy jak trza było po dwóch to ci jeich szewska pasja bierała, bo ni mogli jeich naleźć. Pamintam jaka ci to była u nich bida, kiedy trza było jednygo psiokrew posła wybrać na mijsce Weigla — dymokraty to ci aż musieli belfra ze sztuby se wypożyczyć, a stańczyki to sie prosiuli bez miesionc kolejarza, coby kcioł ostać stańczykiem i kandyduwać.

Lotego jo kumbinuję, co tera jest jenteres przystać do stańczyków, abo dymokratów, jako to że za „szczyre, doświadczyniem życia wyrobione, przykonania“ będzie można bierać po 10 fajgli na dziń, knajać na gapę ajzybanem i hańbować w parlamyncie. Ino to bida co człek jest niewiedzący chtóra psiokrew partjo będzie silnijszo. Przystaniesz brachu, do stańczyków, a tu demokraty sprawiom im psiokrew lanie, — przystaniesz do dymokratów, a tu stańczyki zerżną ci oną czyńść ciała, bez chtórej możesz siedzieć ino... w ulu, ale nie na ławie, kanapie, albo jenszym ku siedzeniu jenstrumencie.

Lotygo dej żydzie blachę, a skibną, coby się rozjaśniuło w makówie chtóra psiokrew partyjo więcy „wytynży swe siły lo dobra kraju“.

Oj, racyę ma towarzysz Socjalik! Przy następnych wyborach na podstawie reformy wyborczej, której uchwalenie dziś w izbie, acz nie pójdzie gładko, nie ulega jednak wątpliwości, pojawi się z pewnością w Galicyi mnóstwo kandydatów, nie wiedzących, czy są demokratami czy stańczykami......

Usiłowane samobójstwo. We wtorek w samo południe przywieziono na stacyę ratunkową Wojciecha Szczurka, robotnika z Podgórza, zatrudnionego we fabryce Libana, który pokłóciwszy się z żoną, zażył następnie w chwili wielkiego zdenerwowania szklankę rozczynu zapałek. Po wypompowaniu żołądka, odwieziono desperata do szpitala św. Łazarza.

Przygnieciony kotłem. Na stacyę ratunkową zgłosił się we środę rano Franciszek Latko, 42-letni wyrobnik z Oświęcimia, którego podczas ładowania na wagon przedmiotów żelaza, przygniótł żelazny kocioł większych rozmiarów i spowodował mu złamanie obojczyka, jakoteż ciężarem swoim uszkodził znacznie wnętrzności.

Ogień domowy. W mieszkaniu przy ul. Berka Joselowicza l. 12, podczas nieobecności mieszkańców spadła ze sufitu lampa naftowa. Płonący płyn, oblał książki i sprzęty, które się natychmiast ogniem zajęły. Jeden z przechodniów, zauważywszy przez okno ogień w mieszkaniu, zaalarmował straż pożarną, a jednocześnie sąsiedzi przybyli na ratunek i ogień ugasili.

Ostre strzelanie. „Naprzód“ donosi: W poniedziałek odbywała artylerya załogi krakowskiej ćwiczenia w ostrem strzelaniu na polach wsi Rybnej pod Krakowem. Kierujący ćwiczeniami zaniedbał widocznie dokładnego izolowania obszaru kulami zasypywanego, gdyż jedna z kul trafiła przechodzącego drogą chłopa, kładąc go trupem na miejscu. Zabity pozostawił żonę i kilkoro dzieci.

Chciał odnieść kuferek. Na dworcu kolejowym skradziono we wtorek żołnierzowi 13 pułku piechoty Paulkreinerowi kuferek z wagonu trzeciej klasy. Żołnierz już zwątpił o odnalezieniu skradzionej rzeczy, gdy przechodząc ul. Basztową spostrzegł nagle jakiegoś mężczyznę, niosącego jego kufer. Natychmiast spowodował przyaresztowanie złodzieja, który jak śledztwo wykazało, nazywa się Pietruszka i jest wyrobnikiem w Krakowie. Pietruszka tłómaczył się, że chciał żołnierzowi odnieść kuferek, a nawet żądał za fatygę zapłaty.

Kradzież losów. P. Bahr, notaryusz z Zatora, uwiadomił krakowską policyę, że w nocy z wtorku na środę skradł z jego mieszkania nieznany sprawca podręczną kasę wertheimowską, z kilkoma losami Tow. Czerwonego Krzyża.

Pościg. Żandarmerya z Bochni informuje krakowską policyę, że w nocy 1 sierpnia zbiegł ztamtąd pociągiem do Krakowa niejaki Izaak Kornreich, 17-letni wyrostek, który tam na szkodę pewnego kupca skradł kwotę przeszło 360 koron. Sprawcę łatwo poznać po zranionej prawej ręce.

Nocna kradzież. Józef Brus, rzeźnik przy ul. Miodowej, doniósł tutejszej policyi, że wtorkowej nocy skradziono mu z zamkniętego mieszkania zegarek srebrny z łańcuszkiem, pugilares z kwotą 6 kor., pierścień złoty i 2 pary nowych trzewików.

—o—

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie:

Piątek: „Dziewczyna z fiołkami“, operetka w 3 aktach, Hellmesbergera. Po raz 1-szy.

Sobota: „Samson i Dalila", opera w 4 aktach, Saint Saens'a. Po raz pierwszy.

Niedziela: „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna w 4 aktach, Offenbacha. Po raz IV-ty.

Początek przedstawień o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Repertuar teatru ludowego.

Sobota, dnia 4 sierpnia br.: „Tamten", dramat Maskoffa.

Niedziela, dnia 5 sierpnia br. o godzinie 3 popoł.: „Kiliński".

Niedziela, dnia 5 sierpnia br. o godzinie 8-mej wieczór: „Paweł i Gaweł", wodewil J. Maszyńskiego.

Trafika i biurokracya.

Austryacka biurokracya słynie z mądrości swych rozporządzeń. Rozum biurokratyczny i sprawiedliwość biurokratyczna zajaśniały pełnym blaskiem w sprawie spoczynku niedzielnego w trafikach.

Mianowicie z dniem 1 lipca ministerstwo unormowało tę sprawę w ten sposób, że trafiki wolno w niedzielę otwierać tylko przez cztery godziny poranne.

Rozporządzenie na pozór słuszne. Ale tylko na pozór. Odnosi się ono bowiem jedynie do trafik **samoistnych**, których w Galicyi jest niewiele w porównaniu do trafik niesamoistnych, mieszczących się zazwyczaj w szynkowniach. Trafiki w szynkach: to także jedna ze specyalności galicyjskich, nie znanych gdzieindziej. I tak n. p. w Krakowie jest 380 trafik niesamoistnych lub domowych, w Podgórzu zaś 34. Natomiast samoistnych trafik jest w Krakowie (zdaje się) 14, w Podgórzu 2.

Otóż sławetna władza nakazuje zamykać w niedzielę te porządne, samoistne trafiki, w których prócz tytoniu może publiczność nabywać także dzienniki, marki i stemple i druki pocztowe, każe zamykać trafiki, znajdujące się w handlach papieru i w sklepach korzennych, natomiast trafiki w szynkach mogą być przez całą niedzielę otwarte!

Jest to 1) krzywdą dla samoistnych trafikantów, z których wielu właśnie w niedzielę najwięcej targuje; 2) jest to niedogodnością dla publiczności, która zmuszona jest zakupy tytoniu czynić w szynkach a pozbawiona jest możności nabycia gazet itp. 3) jest to wreszcie nonsensem ustawowym, jednym z tych wielu nonsensów i nielogiczności, w jakie obfituje ustawodawstwo austryackie.

Pokrzywdzeni samoistni trafikanci urządzili w tej sprawie w ubiegłą niedzielę zgromadzenie, na którem uchwalili wysłać w tych dniach deputacyę do ministerstwa handlu w Wiedniu, z żądaniem zniesienia niesłusznego rozporządzenia. W skład tej deputacyi wchodzą pp. W. Bujański (Kraków), Lichtig (gł. trafika w Podgórzu) i Sass (gł. trafika w Wieliczce), a z deputacyą jako doradca prawny pojedzie dr Seinfeld.

Telegramy „Nowin".

Z CARATU.

—o—

Rewolucya w Seaborg trwa dalej.

Petersburg. W Seaborg trwa dalej walka, ze wszystkich stron słychać silną kanonadę. Wierne wojska walczą z poświęceniem. Dzielnica Skatodin została ostatecznie przez wojsko obsadzoną. Seaborg jest izolowany, wobec czego oczekują z całą pewnością stłumienia buntu.

Finlandzki senat i lud jest oburzony na „czerwoną gwardyę", która przez sympatyzowanie z buntownikami kompromituje młodą finlandzką wolność. Szef „czerwonej gwardyi", kapitan Koch został uwięziony. — Z Petersburga odchodzą znów pociągi do Helsingforsu.

Petersburg. Bezpośrednim powodem buntu w Seaborgu była śmierć pewnego żołnierza, który zmarł skutkiem okrutnego znęcania się nad nim. Gdy koledzy jego zaczęli protestować przeciw znęcaniu się nad nimi, rozbrojono ich i uwięziono w liczbie 200. To dało powód do buntu. Zbuntowana załoga obsadziła forty i uwięziła oficerów. Do zbuntowanych przyłączyli się marynarze, którzy wywiesili czerwoną flagę i rozpoczęli ostrzeliwać okręty w porcie.

Petersburg. „Wiek XX" donosi z Seaborga, że na twierdzy nie widać flagi wojennej. Burmistrz wezwał ludność, aby zachowywała się spokojnie, nie wychodziła bez potrzeby na ulicę i unikała zgromadzania się, a to ze względu na grożące niebezpieczeństwo.

Petersburg. Po dłuższej walce bunt w twierdzy Seaborg został stłumiony. Straż wojskowa pojmała 110 marynarzy i 11 osób cywilnych. Forty zostały znowu obsadzone wojskiem. Jak słychać, ma być wiele osób zabitych i rannych.

Według prywatnych wiadomości walka koło twierdzy trwała do godziny 1 w nocy. O godzinie 9 rano zostali oficerowie nagle przez żołnierzy uwięzieni. Żołnierze wybrali sobie sami przywódców i skazali pojmanych oficerów na śmierć. Łódź minowa i krążownik otworzyły natychmiast ogień na koszary zbuntowanych fortów; kozacy przecięli połączenie między Helsingforsem a Seaborgiem. Zbuntowani odpowiedzieli na strzały ogniem z 40 lekkich dział i dział artyleryi fortecznej. Podobno większą część oficerów wymordowano. Do zbuntowanych przyłączyło się wiele uzbrojonych osób cywilnych oraz „czerwoni gwardziści".

Z odległego o 2 godziny drogi Rewlu przybyła flota pod wodzą wielkiego księcia i wspierała wierną piechotę podczas szturmowania twierdzy. Położenie nie jest jeszcze normalnem, ponieważ możliwe są ponowne wybuchy.

Uzbrojeni „czerwoni gwardziści" wysadzili w powietrze mosty kolejowe koło stacyi Richimiaki i ustawili straże. Zachodzi obawa strejku robotników. Burmistrz Helsingforsu wydał odezwę, wzywającą ludność do spokoju oraz do nieopuszczania mieszkań. Komendant XXI korpusu armii odjechał do Helsingforsu.

Helsingfors. (Pet. aj. tel.). Dzisiejszej nocy naprawiono linię kolejową koło Wyborgu. Strejk jeneralny, zapowiedziany przez robotników, którzy połączyli się z „czerwonymi gwardzistami", ograniczył się tylko do prywatnych fabryk. „Czerwona gwardya" zniszczyła także połączenie telegraficzne między miastem a twierdzą, które jednakże przywrócono.

W Seaborg trwała kanonada przez całą noc. Rano przybyły świeże wojska. Spodziewają się, że bunt wojskowy w twierdzy wkrótce się zakończy (a więc nieprawdą jest, że został stłumiony).

Sztokholm. „Svenska Telegramm Byran" donosi z Helsingforsu: Przedstawiciele mieszczaństwa w sejmie przyjęli rezolucyę z postanowieniem, że w obecnej poważnej chwili jest obowiązkiem każdego Finlandczyka trzymać się z dala od wszelkich czynności przeciwnych ustawie, oraz popierać władze przy utrzymywaniu porządku. Inne stany krajowe przyłączyły się do tej rezolucyi.

Mieszkańcy Skatudden otrzymali pozwolenie powrotu do mieszkań. Zecerzy uchwalili rozpocząć strejk wczoraj wieczorem.

Bunt załogi petersburskiej.

Petersburg. Komendant okręgu wojskowego telegrafował w nocy z 30 na 31 z. m. do Petersburga o buncie załogi twierdzy.

Druga depesza, wysłana przez tegoż komendanta, doniosła o przyłączeniu się do buntu czterech okrętów wojennych.

Czarna sotnia morduje posłów.

Petersburg. Dzienniki tutejsze donoszą z Perioki we Finladyi: Wczoraj wieczór b. poseł do Dumy **Herrenstein i żona jego zostali zabici** strzałami, które padły z jednego niezamieszkałego domu. Córka Herrensteina została raniona w rękę. Mordercy umknęli.

(Policyjna czarna sotnia, która niejednokrotnie groziła śmiercią wybitnym kadetom, spełniła groźbę, mordując jednego z przywódców kadeckich posła z Moskwy Herrensteina, który w Dumie jako mówca płomienny i znawca ekonomii, odgrywał ważną rolę. Grasowanie czarnych sotni: oto skutek rządów Stołypina. *Przyp. Red.*).

—o—

Ministrowie na audencyi u cesarza.

Ischl. Prezydent węgierskich ministrów Weckerle był dzisiaj w południe u cesarza na audyencyi, na której zdał sprawozdanie o czynnościach parlamentu węgierskiego oraz omówił kwestye stojące w związku ze zwołaniem delegacyi i jesienną podróżą cesarza do Budapesztu. Następnie przyjął cesarz ministra hr. Andrassy'ego, który zdał referat o sprawach swego wydziału. Obaj ministrowie wzięli następnie udział w obiedzie familijnym.

Różne wiadomości.

—o—

Zatrucie się rybą. Leopold Lityński, dzierżawca gmachu Skarbkowskiego i właściciel agencyi koncertowej pod firmą „Filharmonia" umarł onegdaj w Zabłotowie pod Kołomyją. Przyczyną śmierci było zatrucie się rybą. Ciężko chorego przywieziono do Kosowa, dokąd zawezwano rodzinę, oraz lekarzy dra Obtułowicza i dra Reneckiego ze Lwowa, a operatora dra Krasowskiego ze Stanisławowa. Pomoc lekarska jednak na nic się już nie zdała. Lityński umarł.

Kraków, Floryańska L. 19

Wojciech Woźniak

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.